

DARIA
LEKOWSKA*



0000-0003-2013-7824



Przyroda niemożliwa? Ślady ekopoetyckie w Leśmianowskiej zieloności

101

PRZYRODA NIEMOŻLIWA? ŚLADY EKOPOETYCKIE W LEŚMIANOWSKIEJ ZIELONOŚCI

Bolesława Leśmiana z dużą dozą śmiałości można nazwać poetą przyrody, lecz intuicji tej już na samym początku towarzyszyć powinna badawcza podejrzliwość. Przywołuję ją jako subtelną prowokację, mając na uwadze, że jeden z najważniejszych dwudziestowiecznych pisarzy zarówno wpisuje się w ramy tej szeroko rozumianej kategorii, jak i jednocześnie poza nie wykracza. Niemniej jednak przyrodnicze obszary od dawna znajdowały się w centrum wielu prac dotyczących twórczości autora *Sadu rozstajnego*, a badacze i krytycy bez wahania wskazywali na różnie pojmowaną naturę jako jeden z istotniejszych tropów interpretacyjnych i fundamentów lirycznego świata¹. Ryszard Nycz pozytywne źródło krystalizacji Leśmianowskiej poetyki upatruje właśnie w nowym doświadczeniu natury (polegającym na obdarzeniu jej możliwością „widzenia” oraz na odkryciu auratycznego oddziaływania przedmiotów), które ujawnione już w debiutanckim tomie, przyczyniło się do stworzenia uderzającej jednorodnością „nowej,

* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Literatury XX wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu, e-mail: daria.lekowska@amu.edu.pl.

¹ Na zagrożenia wynikające z powszechnego czytania Leśmiana w określonych przyrodniczych kontekstach zwracał uwagę Michał Paweł Markowski: „Taki stereotyp [poezji natury pierwotnej, dziewiczej – przyp. D.L.] przylgnął do Leśmiana nieodwracalnie, pytanie tylko, co by to miało znaczyć? [...] Przyroda czy natura to raczej żywotny mit potrzebny samym krytykom, mniej zaś poetom [...]”. Zob. M.P. Markowski, *Leśmian. Poezja i nicość*, [w:] tegoż, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007, s. 114. Trudno dziś w pełni zgodzić się z tym stwierdzeniem, zwłaszcza mając na uwadze optykę ekologiczną, która stara się przekroczyć postrzeganie przyrody w obrębie mitu.

całościowej wizji poetyckiej², stając się tym samym motywacją poezji. Podobnie rzecz ujmuje Anna Barcz, pisząc: „U Leśmiana zresztą szczególnego znaczenia nabiera katalizująca funkcja języka poetyckiego w rozumieniu otwierania doświadczenia na nieuprzedzoną relację ze światem przyrody, która staje się źródłem i realizacją samego języka poezji”³. Badaczka zauważa, że Leśmianowska poetyka scala się z formą istnienia rzeczywistości, odkrywając związek człowieka z przyrodą na zasadzie kondycji epistemologicznej⁴.

Podążając za wcześniejszymi przyrodniczymi odczytaniem, ale i interpretując w poprzek nich oraz starając się poza nie wykroczyć, chciałabym przyjrzeć się przyrodzie Leśmiana, uruchamiając stosunkowo młodą perspektywę badawczą, jaką jest ekopoetyka, w której status natury oraz literatury, a także relacje zachodzące między podmiotem i pozaludzką przyrodą stanowią kwestię pierwszoplanową. Ekopoetykę rozumiem w sposób szeroki, jako projekt wychodzący poza ramy strategii literackiej, zaproponowany przez Julię Fiedorczyk, definiującą tę dziedzinę w oparciu o jej grecki źródłosłów:

Ekopoetyka, rozumiana zgodnie z etymologią, to praktyka budowania domu, sposób tworzenia relacji z innymi istotami i bytami w oparciu o pogłębioną świadomość materialnych i kosmicznych wymiarów naszego bycia. Ekopoetyka jest praktyką świadomego stawania się. Stanowi próbę stworzenia nowej epistemologii, wykluczającej instrumentalne podejście do innych istot i wyrastającej ze zrozumienia, że Ziemia – a w istocie kosmos – jest domem, *oikosem*, dobrem wspólnym wielu ludzi i nie-ludzi⁵.

Optyka ekologiczna wydaje się metodą, która pozwoli spojrzeć na naturę wyłaniającą się z poezji Leśmiana na nowo, a w próbie przekroczenia interpretacyjnych schematów i stereotypów umożliwi wydobycie na powierzchnię nieuświadomionych wcześniej sensów. Warto mieć jednak na uwadze, że nie każdy tekst poetycki przedstawiający przyrodę poddaje się „ekologizowaniu”, toteż przy próbie wskazania tych miejsc poezji Leśmiana, które mogą

² R. Nycz, „Słowami... w świat wyglądam”. *Bolesława Leśmiana poezja nowoczesna*, [w:] tegoż, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, s. 122.

³ A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016, s. 176. Badaczka sytuuje twórczość Leśmiana w nowym, interesującym kontekście, korespondującym z ujęciem ekopoetyckim. W analizie utworów posługuje się zaproponowanym przez siebie pojęciem, jakim jest realizm ekologiczny. Barcz tak definiuje wypracowaną metodę: „Wprowadzany przeze mnie *realizm ekologiczny* nie polega już wcale na klasycznym naśladowaniu natury, raczej na odkrywaniu zakrytych kulturowo więzów, spłotów i zależności między człowiekiem a organicznym, przyrodniczym otoczeniem. W tym podejściu rzeczywistość prezentuje się jako przestrzeń otwarta, niezdefiniowana, stawiając na nowo pytanie dotyczące związku człowieka ze światem przyrody o to, czym jest realizm, w jakich innych modelach współegzystencji funkcjonujemy, kiedy chcemy uniknąć dominującej roli człowieka albo fenomenologicznie – wziąć ją w nawias”. Tamże, s. 90.

⁴ Tamże, s. 194.

⁵ J. Fiedorczyk, G. Beltrán, *Ekopoetyka. Ekologiczna obrona poezji*, Warszawa 2015, s. 86.

nieść nowe znaczenia, postaram się wykazać interpretacyjną ostrożnością. Michał Głowiński pisze, że: „Podstawowe Leśmianowskie tematy ujawniają się w wielu wypadkach już na poziomie jednego słowa, słowa pojedynczego”⁶, dlatego punktem wyjścia i jednocześnie punktem orientacyjnym jest dla mnie pojemny semantycznie w odniesieniu do poezji, a przede wszystkim natury poety wyraz **zieloność**, który można z jednej strony odczytywać jako synonim przyrody, z drugiej zaś rozumieć jako słowo-klucz pomocne przy próbie pochwycenia czy chociażby szkicowego nakreślenia samej istoty Leśmianowskiego świata przedstawionego⁷.

Badacze chętnie zgłębiali problematykę zieleni/zieloności, często w bezpośrednim nawiązaniu do *Topielca*⁸, lub analizowali ową kategorię w kontekście barw dominujących w poezji autora *Łąki*⁹. Przyroda za pomocą metonimicznego, szeroko zakrojonego ujęcia (zieloność) wypełnia tę poezję po brzegi i rozprzestrzenia się, rozrasta niekontrolowanie, docierając także w obszary tych utworów, w których niekoniecznie została nazwana wprost; stanowi również pewnego rodzaju ramę, kłamrę kompozycyjną, inicjującą i domykającą ludzkie życie oraz ludzką pamięć. Wspomnianą prawidłowość można zauważyć w dwóch typach wierszy: wspomnieniowych rojeniach z dzieciństwa oraz wierszach „przedśmiertnych”. W utworze *Z lat dziecięcych*¹⁰ poeta pisze:

⁶ M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981, s. 279.

⁷ Nie stawiam znaku równości między „zielenią” a „zielonością”, choć interpretatorzy stosują te wyrazy częstokroć wymiennie; sam Leśmian nie ustala między nimi określonego porządku. Wspólne słowom odniesienie do barwy oraz uruchomienie skojarzeń przyrodniczych w przypadku zieloności „rozrasta się” i kieruje czytelniczą uwagę „w głąb” przyrody – innymi słowy, proponuję rozumienie zieloności jako pewnego zbioru cech charakterystycznych dla Leśmianowskiej natury (zieloność byłaby zatem wobec przyrody tym, czym człowieczeństwo jest wobec człowieka), a także jako przejawu myślenia metonimicznego, które w utworach poety można zaobserwować.

⁸ Adam Szczerbowski pisze, że Leśmianowska zieleń sama w sobie jest synonimem praiśności, a wędrowiec, poznając „rzecz w sobie”, zapada się „w praiśność wszechrzeczy”, z kolei Kazimierz Wyka podkreśla, że wędrowiec Leśmiana tonie w „Kantowskim pojęciu zieleni jako takiej, zieleni samej w sobie, zieleni *ans ich selbst*”. Zob. A. Szczerbowski, *Bolesław Leśmian*, Zamość 1938, s. 19; K. Wyka, *Zarys współczesnej literatury polskiej (1884–1925)*, Kraków 1951, s. 252–253. Interesujące ekokrytyczne odczytanie *Topielca* proponuje Dawid Gostyński w niedawno wydanej książce *Literatura i jej natury*, podkreślając destabilizację antropocentrycznego modelu myślenia. Por. D. Gostyński, *Związki. „Topielec” Bolesława Leśmiana*, [w:] P. Czaplński, J.B. Bednarek, D. Gostyński, *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, Poznań 2017, s. 125–128.

⁹ Tego typu odczytania można znaleźć w pracach Anny Czabanowskiej-Wróbel oraz Piotra Michałowskiego. Badacze wychodzą jednak poza postrzeganie zieleni wyłącznie w kategoriach barwnych, problematyzując ją i odnosząc również do natury, ponadludzkiej siły czy partnera dialogu. Zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Poezja Bolesława Leśmiana*, [w:] teże, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009, s. 251–361; P. Michałowski, *Zieleń Leśmiana. Monochromatyczne przechadzki po niektórych światach i zaświatach przedstawionych*, [w:] *Barwa w kulturze i języku*, t. 4, red. E. Komorowska i D. Stanulewicz, Szczecin 2013, s. 85–99.

¹⁰ Wszystkie cytowane przeze mnie utwory pochodzą z wydania: B. Leśmian, *Dzieła wszystkie. Poezje zebrane*, oprac. J. Trzandiel, Warszawa 2010. Na oznaczenia poszczególnych

Przypominam – wszystkiego przypomnieć nie zdołam:
 Trawa... Za trawą – wszechświat... A ja – kogoś wołam.
 [...]

 A jeszcze? Co mi jeszcze z lat dawnych się marzy?
 Ogród, gdzie dużo liści znajomych i twarzy –
 Same liście i twarze!... Liściasto i ludno!
 [...]

 Biegnę, głowę gmatwając w szumach, w podobłoczach!
 Oddech nieba mam – w piersi! – Drzew wierzchołki – w oczach!

(Z lat dziecięcych, Nc, s. 386)

Natura, w tym utworze obecna dzięki figurze ogrodu¹¹, stanowi jedno z pierwszych wspomnień lat dziecięcych, przywoływanych z pamięci obrazów radosnego obcowania z pierwszą poznaną przestrzenią przyrodniczą, wyznaczającą granice ówczesnego świata dziecka i kształtującą jego wrażliwość¹². To narzucające się pierwszeństwo ogrodu, będącego dopiero zapowiedzią natury, koresponduje z rozmyślaniami poety na temat chwili tuż przed śmiercią, jak w trzystrofowym wierszu *Las*, w którym poeta zastanawia się, co w owym momencie wydobędzie ze zbioru wspomnień; rozważa młodość, „czyjeś twarze” i niebezpieczeństwo paraliżu pamięci, spowodowanego sytuacją przedśmiertną. Wydaje się, że strofa ostatnia zawiera jasno wyrażone pragnienie:

Lub ci może zielonym narzuci się złotem
 Las, widziany przygodnie – niegdyś – mimolotem,
 Co go wywiały z pamięci nieprzytomny czas?...
 I ócz zezem niecałe rojąc nieboskłony,
 Łzami druha powitasz – i umrzesz, wpatrzony
 W las nagły, niespodziany, zapomniany las!...

(*Las*, Sr, s. 23)

Można chyba powiedzieć, że drogocenna zieloność lasu, niespodziewana obecność jego obrazu w chwili śmierci zarysowują sytuację, która choć w pewnym stopniu osłabia grozę umierania. Pozornie nie jest to las

tomów stosuję skróty: *Sad rozstajny* (Sr), *Łąka* (Ł), *Napój cienisty* (Nc), *Dziejba leśna* (Dz), *Poezje wyproszone* (Pr). W nawiasie podaję też numer strony oraz tytuł utworu.

¹¹ O Leśmianowskich ogrodach wspomina Anita Jarzyna. Por. też, *Imaginauci. Pismo wyobraźni w poezji Bolesława Leśmiana, Józefa Czechowicza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Nowaka*, Łódź-Kraków 2017, s. 62–63.

¹² Jasna, dziecięca wizja ogrodu pozostaje w kontraście do późniejszego widzenia tej przyrodniczej przestrzeni tuż przed nastaniem wieczoru: „Ogród nawrzał zielenią już inną, już nie tą – / Zamrugany na przemian słońcem i sztachetą. / O, teraz stwierz co prędzej nietutejszość kwiatów, / Gdy trawniki coś mają z obczyzny zaświatów!” (*Przedwieczerek*, Nc, s. 390).

poznany, nie jest to też las konkretny – poeta podkreśla jego przygodność, a jednocześnie nadaje mu wyjątkowy status, paradoksalnie nazywając drudem i odrzucając to, co w ostatecznej chwili nie wytrzymało próby i straciło wartość: dawną młodość, dawnych ludzi. Las przetrwał, być może dzięki wcześniejszej mimowolności doświadczenia narzuca się nagle i niespodzianie – w obrębie tego paradoksu czuć wyraźne napięcie.

Nie zawsze to przyroda opanowuje ludzki obszar wspomnień – w poezji Leśmiana spotkać można sytuację odwrotną, kiedy to człowiek wyraźnie wkracza w przestrzeń natury, podkreślając niejednolity charakter podejmowanego przez siebie działania, które oparte bywa na niszczeniu i niesymetrycznej relacji: „I przysła!... Czują mrowisk ruchliwe pagóry, / Że to ja po nich stąpam, rwąc pajęczyn gazę, / Skrzącą się, jak sam poblask – znikąd i bez tła...” (II, Sr, s. 32). Pierwszy tercet drugiej części *Zielonej godziny* zawiera obraz wtargnięcia człowieka w leśną sferę, naznaczoną przez formy twórczej aktywności zwierząt – mrówek budujących mrowiska i pajaków przędących pajęczynę. Występowanie tych organizmów nie jest jednak wyrażone wprost; istnienie mrówek zostaje zaznaczone w sformułowaniu przywodzącym na myśl zgrubienie, obecność pajaków opiera się tylko na wskazaniu ich wytworu, raczej nieistotnego dla podmiotu wiersza, wchodzącego w przyrodę gwałtownie i nieostrożnie¹³.

Dla przeciwwagi jednak można przywołać sytuację zupełnie odmienną, reprezentowaną chociażby przez bohatera *Topielca*, który: „Aż nagle w niecierpliwiej zapragnął żalobie / Zwiedzić duchem na przelaj zieleń samą w sobie” (*Topielec*, Ł, s. 137). Zgadzam się w tym miejscu z Dawidem Gostyńskim, który zauważa, że topielec zwiedza, czyli nie najeżdża, nie podbija, nie opanowuje. Zwiedza, a więc doświadcza. Nie zawsze jako ktoś pożądaný, nie zawsze w sposób właściwy, nie zawsze jako ktoś całkowicie swój – ale już nigdy jako ten sam¹⁴.

Różne doświadczenia i postawy wobec natury, które można zaobserwować w dwóch przywołanych utworach¹⁵, pokazują, że przyroda Leśmiana nie jest pojęciem łatwym do zdefiniowania, co więcej, wydaje się pojęciem do zdefiniowania niemożliwym – składają się na nią przyrodnicze światy poszczególnych utworów, niekiedy zupełnie od siebie odmiennych, niekiedy nawiązujących dialog właściwymi sobie tylko językami (i przedstawieniami) zieloności.

Wewnętrzne zróżnicowanie natury wiąże się u Leśmiana także z przyglądaniem się jej przez pryzmat pojedynczego istnienia. Poeta często koncentruje spojrzenie na zaobserwowanym szczególe, odnosząc go jednocześnie do całości (po raz kolejny autor *Łąki* prezentuje myślenie metonimiczne, a nawet synekdochiczne):

Świat, zda się, dziś nam nastał, a na pola szczercu,
Gdzie zieleń swym wyrojem omgłiła rozłogi,

¹³ Omawiany cytat jest jednocześnie kolejnym przejawem metonimicznego myślenia poety (pajęczyna zamiast pająka, mrowiska zamiast mrówek).

¹⁴ D. Gostyński, dz. cyt., s. 128.

¹⁵ Co interesujące, Piotr Michałowski, analizując poemat *Zielona godzina*, stwierdza, że: „Pierwszoosobowy bohater stanowi inny wariant «topielca zieleni»”. Por. tenże, dz. cyt., s. 94.

Bocian, pod prostym kątem załamując nogi
 I dziób dzierżąc wzdłuż piersi dogodnie, jak cybuch,
 Kroczy donikąd, w słońca zapatrzonej wybuch,
 Co skrzy się, że go okiem zgarnąć niepodobna,
 We wszystkich rosach naraz i w każdej z osobna

(*Wiosna*, Ł, s. 148)

Lubię dojrzyć ukradkiem
 Kłos, co w kwiatach przypadkiem
 Tak inny wzwyż rośnie

(*** [Żuraw skrzypli za furtą ogrodu...], Ł, s. 156)

Uważność¹⁶, jaką przejawia podmiot, może być interpretowana jako wartość ekopoetycka – poprzez wyodrębnienie ze sfery zieloności pojedynczego detalu Leśmian staje się obserwatorem wyczulonym na to, co poza człowiekiem, kierującym uwagę na świat istniejący wokół. Uważność łączy się niejednokrotnie z zadziwieniem, z radością czystą i niewinną, będącą jednocześnie czułą kontemplacją przyrody, jak w poniższym wierszu:

Zapłoniona czereśnia, przez wróble opita,
 Skrzy bielście ku słońcu odziobaną pestę.
 Korę, sokiem nabrzmiałą, żuk drasnął i przez tę
 Drobną skazę żywicy płowa kropla świta.

Jeszcze pod zlewą rosy obfitej niezwykle
 Kwiat się wątły ugina i ziemi dosięga,
 I młodych jeszcze mrówek cwałująca wstęga,
 Zachowując kształt w biegu, różowieje nikle.

Jakaż radość bezbronna i z jakąż leż siłą
 Wzbiera we mnie i serce obnaża na światy,
 Gdy zaoczę tej nocy narodzone kwiaty
 W miejscu, gdzie jeszcze wczoraj tych kwiatów nie było!

(*** [Zapłoniona czereśnia, przez wróble opita...], Ł, s. 154)

¹⁶ O związkach między uważnością, czujnością i ekopoetyką pisze Julia Fiedorczyk: „Ekologicznie zorientowana poezja nie musi koniecznie polegać na celebrowaniu – czy to nie-ludzkiej natury, czy to naszej z nią więzi. Jest raczej praktyką uważnego słuchania. [...] Poezja, szczególnie eksperymentująca, poszukująca nowych środków wyrazu, testująca granice znaczenia, przeciwdziałala kostnieniu języka i powstawaniu klisz. W konsekwencji sprawnie, że jesteśmy czujniejsi. Pogłębiona świadomość językowa – większa czujność – przekłada się na możliwość poszerzenia świadomości obywatelskiej, a ostatecznie także na większą wolność w podejmowaniu adekwatnych działań”. J. Fiedorczyk, G. Beltrán, dz. cyt., s. 14.

Leśmian daje tym utworem lekcję delikatności – przedstawia kruchość przyrody, zauważając ranki, skazy, wątlności, które w zaproponowanym w wierszu ujęciu nie stają się słabością natury, a są powodem jej afirmacji. Zauważyć można także łagodną grę przeciwieństw, opartą na konsekwentnym zestawianiu obfitości z czymś nieznacznym i niepozornym, składającą się na tkliwość przyrody, pod której wpływem podmiot „serce obnaża na światy”. Uwagę zwracają także mrówki, których przemieszczanie się zostało zaobserwowane i zyskało miano „cwałującej wstęgi”, co sprawia, że ich zwykły na pozór ruch staje się uroczyście (w typowo ludzkim układzie estetycznych odniesień) i zadziwiająco zdyscyplinowany, ukazany w niecodziennym kontekście otwierającym na doświadczanie przyrody. Zadziwienie naturą często zjawia się też ostro i nagle:

Ta murawa, wychmarzona z rosy,
Mym się oczom tak narzuca, jak dziwota,
Skoro jabłko, zjedzone przez osy,
Wskaże mi ją, dzwoniąc w ziemię, jak pięść złota.
Wzrok zdziwiony nią pieszczę,
Jakbym nie znał jej jeszcze
Za dni mego żywota

(*** [Żuraw skrzypi za furtą ogrodu...], Ł, s. 156)

Przytoczony cytat brzmi jak próbka ćwiczenia z wyobraźni – niezwykle istotnego ekopoetyckiego gestu, umożliwiającego bezpośredni kontakt z dziwnością świata, tutaj zapośredniczonego przez metaforę opartą na neologizmie wychmarzonej z rosy murawy, która dzięki odpowiedniemu ukształtowaniu brzmieniowemu ma szansę zaistnieć wyraźnie także w języku – odświeżonym języku poezji, wykonującym powolną pracę rozszczelniania znaczeń. Jak pisze Michał Paweł Markowski:

Na tym właśnie polega filozoficzność Leśmianowskiej poezji: odświeżony język odsłania nam odświeżoną rzeczywistość. Odświeżoną nie znaczy jednak sztucznie udekorowaną, lecz istotną, uwolnioną od zastygłego kształtu narzuconego rzeczywistości przez zrutynizowaną percepcję i równie zautomatyzowany język¹⁷.

Wydaje się, że poezji Leśmiana w dużym stopniu bliska jest ekopoetycka praktyka destabilizacji skostniałych struktur i dążenie do pojmowania wierszy jako źródeł wiedzy i związanego z tym nowego, uważnego spojrzenia

¹⁷ M.P. Markowski, dz. cyt., s. 91. Pisze o tym także Anna Barcz, ujmując rzecz następująco: „Nie-ludzki rodowód poezji Leśmiana odkrywa jednak przede wszystkim filozoficzny związek procesu tworzenia, który chcąc uchwycić sedno, zamierzoną treść, czerpie z tego, co przyrodnicze w rzeczywistości: z tego, co jest pierwotne względem człowieka [...]”. Zob. A. Barcz, dz. cyt., s. 194.

na przyrodę. Jan Błoński pisał: „Poezja była dlań na pewno jakąś wiedzą o świecie i zarazem jakimś sposobem istnienia w tymże”¹⁸. Dla Leśmiana ważny jest poznawczy potencjał zawarty w poezji¹⁹ – to dzięki słowom autor *Dziejby leśnej* chce wnikać w opowiadany świat i tworzone przez siebie wieloświaty, bo jak słusznie zauważa Artur Sandauer:

Leśmian – powiedziałem kiedyś – zastępuje wszechświat – wieloświatem; nadużywając etymologii słowa *universum*, można by rzec, że zastępuje on je przez *poliversum*. Rozbijając ciągłość kosmosu na lokalne „okolice”, jest on rówieśnikiem Einsteina i poprzednikiem Heideggera²⁰.

Lokalne „okolice” – przyrodnicze mikroświaty – tworzą jednocześnie zamknięte, odrębne poetyckie ekosystemy, dzięki czemu natura poety nie jest zastygłym monolitem, a stale pulsującą i migotliwą zielonością, nieuchwytną w procesie poznania, tak bardzo zajmującym podmiot Leśmianowskich wierszy. Stąd też liczne próby spotkania z przyrodą, wyjścia ku niej i (po)istnienia w przestrzeni stwarzającej szansę „odczłowieczenia”, rozumianego nie jako zatracanie tożsamości, lecz jako otwarcie i gotowość na doświadczenie inności oraz akceptację możliwych skutków tego działania²¹. Naturalną konsekwencją takiej postawy jest dialogiczny charakter poezji Leśmiana²², paradoksalnie będący dialogiem pozasłownym. Agnieszka Kluba pisze:

Zwyczajowe relacje ulegają tu nieustannym zmianom, są odwracane lub celowo negowane. Wszystkie elementy uczestniczące w tym świecie – byty organiczne i nieorganiczne, materialne i abstrakcyjne, fizyczne i mentalne – prowadzą między sobą dialog, który, mimo że pozasłowny, do zaistnienia we właściwych słowach właśnie tęskni i tęsknocie daje wyraz²³.

Przestrzeń wspólnego uniwersalnego języka nie jest możliwa do wyznaczenia, na taką samą niemożliwość skazany jest podejmowany z zielonością dialog, który ma szansę realizować się jedynie niepełnie i hipotetycznie w formie pragnienia: ostatecznie próba nawiązania kontaktu zostaje zerwana, a „rozmówcy” cofają się w „swoje” światy, jak w przedostatniej części *Zielonej godziny*:

¹⁸ J. Błoński, *Bergson a program poetycki Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 63.

¹⁹ Por. A. Czabanowska-Wróbel, dz. cyt., s. 51.

²⁰ A. Sandauer, *Poezja twórczych potęg natury*, [w:] *Studia o Leśmianie*, s. 8.

²¹ Por. A. Czabanowska-Wróbel, dz. cyt., s. 356.

²² Zob. M. Głowiński, dz. cyt., s. 295. Badacz pisze (w odniesieniu do *Otchłani*): „Chodzi tu o «rozmowę» człowieka z przyrodą, o to, że człowiek stoi naprzeciw natury jak równy wobec równego”.

²³ A. Kluba, *Niezrozumiałe – nienazwane – nowoczesne. Leśmian i Iwaszkiewicz – dwa modele poetyckiej niewyraźności*, [w:] teże, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*, Toruń 2014, s. 72–73.

I długo my patrzyli w siebie – niezwiezeni.
Wonią głębin rozkwitłych pojąc się nawzajem.
Zieleniąc się na przemian tajnią swoich szat,

Aż dojrzawszy z kolei gromadę swych cieni,
Gdy nas pierwszy lęk nagłym rozdzielił ruczajem,
Cofnęliśmy się – każde w swą ciemność, w swój świat.

(IX, Sr, s. 39)

Podmiotowi wystarczy jednak często samo poczucie bliskości i wrażenie odwzajemnionego zainteresowania (być może o charakterze kompensacyjnym):

Teraz ja wiem, że wokół – poza mną i – dalej
[...]
Wszystko widzi się! Wszystko pełni się po brzegi
Czarem odbić wzajemnych! Spójrzysz przez igliwie
W niebiosy, a w jezioro – poprzez płotów chrust!...

(X, Sr, s. 40)

Powyższa postawa wydaje się dość istotna; w tak zarysowanej sytuacji nie chodziłoby już o chęć posiadania innego bytu²⁴, a o potrzebę stworzenia pewnego rodzaju międzygatunkowej wspólnoty, nawet jeśli miałyby zasadzać się ona na iluzorycznych fundamentach. Poeta w liście do Miriama pisał:

Zdawało mi się, że – po wielu zbłąkaniach – powrócił do natury, na nowo, raz jeszcze we mnie odzobaczanej i potwierdzonej, do natury, która podczas mej niebytności zdążyła się już odmienić i p o z y s k a ć m o ż n o ś ć s p o g l ą d a n i a w e m n i e t a k s a m o, j a k j a w n i ą s p o g l ą d a m. [...] Nigdy jeszcze nie miałem tak w y r a ż e n o g o w i d z e n i a r z e c z y [podkr. – R.N.]²⁵.

Wydaje się, że powyższe uwagi Leśmiana korespondują z ekopoetyckim przekonaniem, zgodnie z którym poezja może stanowić sposób na doświadczenie stanów wzmożonej intensywności percepcji, ponieważ ukazuje przenikanie się różnych istnień²⁶. Można odnieść wrażenie, że poetyckie

²⁴ Por. T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975, s. 170. Poeta pisze: „Leśmianowski świat jest chory od pragnienia posiadania tego, czym się jest, czym jest druga osoba lub przedmiot czy zjawisko przyrody [...]. Tragedią Leśmianowskiego świata jest p ł y n n o ś ć t e s t a t o r ó w p o s i a d a n i a, o s o b l i w y c h u t r w a l a c z y – n i e t r w a ł e g o”. Tamże.

²⁵ Cyt. za: R. Nycz, dz. cyt., s. 121.

²⁶ J. Fiedorczuk, G. Beltrán, dz. cyt., s. 89.

„powroty” Leśmiana do natury nie zajmują w jego twórczości wyraźnie eksponowanego miejsca (choć nietrudno na nie natrafić) być może dlatego, że radykalne zerwanie nigdy nie nastąpiło; co innego wchodzenie w przyrodę o różnym zabarwieniu emocjonalnym, sygnalizowane już wcześniej. Nie bez znaczenia pozostaje także sceneria, w której podmiot się znajduje – nie każda przestrzeń przyrodnicza może oddziaływać auratycznie (i tak samo). Widać to choćby w zestawieniu dwóch wierszy: *Lasu* i *Wczesnego ranka*. Fragment pierwszego z nich brzmi następująco:

Wielki mroczny las... Słońce zaledwo przenika
 W jego głębie, nabite kwieciem i zielenią.
 Jaki zamęt cisz, szumów! Lekki prąd wietrzyka,
 Jak niepokój, przelata nad lasu bezdenią.
 Samotnego jeziora źrenica wybladła
 Chłonie sutą zieloność i nieba szmat siny.
 Drzewa tak się kołyszą jak ciężkie wahadła,
 Co szumem wydzwanianią wieczności godziny!
 Idę i czuję, że las ma tak samo duszę
 Jak ja – duszę cielskimi dębów przytłoczoną,
 Skrępowaną powojem i mchów rdzawą błoną,
 I korzeniami wrosłą w samotności głusze!

(*Las*, Pr, s. 593)

Las Leśmiana scharakteryzowany został jako przestrzeń głęboka, silnie zajmująca uwagę, wypełniona różnymi elementami, które składają się na jej leśną istotę. Także w układzie graficznym – utwór napisany został wierszem stychicznym, więc i formalnie bliskość i mnogość słów nie przepuszcza światła, tworząc „gęstwinię”. Wejście w głąb lasu bezpośrednio pobudza wyobraźnię podmiotu do fantazjowania na temat duszy tego konkretnego miejsca (ruch fizyczny inicjuje wewnętrzne poruszenie myśli), która opisana jest w sposób najbardziej w mniemaniu opisującego trafny – jako esencja leśnej scenerii i niezgłębionej tajemnicy roztaczającej się przed oczyma. Inaczej w wierszu *Wczesnym rankiem*:

Gdy ulice, stopami ludzkimi nie tknięte.
 W słońcu porannym stoją dla nieba otworem,
 Nie poznają drzew dawnych – takie są zakłete,
 Tak trafnie olbrzymieją i tak pachną – borem.

Zda się, że po raz pierwszy owiane szelestem
 Jawią się moim oczom w cudnym niepoznaniu,
 Jakbym zastał je nagle na ich skrytym trwaniu
 W świecie zgoła odmiennym, niż ten, gdzie ja jestem.

Lecz pierwszy zgiełk ulicy, wrzask życia uludy
 Płoszy je, że – malejąc – tłumią czary swoje
 I cofają się właśnie w ten świat, gdzie ja stoję
 I podglądam ich pilnych przeistoczeń trudy.

(*Wczesnym rankiem*, Dz, s. 479)

Tutaj przedmiotem opisu stają się drzewa, obserwowane na chwilę przed zbudzeniem się mieszkańców bliżej nieokreślonej miejscowości. Wczesny ranek zostaje przedstawiony jako czas graniczny, wyjątkowo łaskawy dla drzew²⁷, które przez zaledwie mgnienie mogą jawić się jako istoty pochodzące z innej przestrzeni, „cudnie niepoznane” i „trafnie olbrzymiejące”, podobnie jak rośliny wchodzące w skład lasu/boru. Miasto nie jest jednak obszarem sprzyjającym takiemu postrzeganiu przyrody i gdy tylko pierwszy dźwięk ulicy dobiega do uszu podmiotu, czar pryska, a to, co zostaje, dalekie jest od obeszwałniającej (auratycznie oddziaływającej) siły zieloności²⁸. Leśmian jednak ani nie dokonuje sztucznego podziału na obszar kultury i natury, ani nie ustosunkowuje się negatywnie wobec przestrzeni miejskich²⁹ (choć wyraźnie sugeruje odmienność doświadczenia natury). We *Wczesnym ranku* można raczej dostrzec przekonanie o możliwości zaszczepienia nawet na niesprzyjającym gruncie takiego sposobu widzenia, który choć na moment pozwoli zobaczyć więcej i głębiej – choć przez mgnienie inaczej niż zwykle, odświeżenie, wszak o widzenie prowokujące do refleksji tu chodzi.

Przyroda Leśmiana wydaje się przyrodą niemożliwą – gdy mający przed nią widmo definicji, staje się migotliwa i każdy kolejny wiersz destabilizuje oraz unieważnia jej wyobrażenie, złudnie pochwycone w utworach poprzednich. Trudność z zatrzymaniem metonimicznie rozumianej zieloności wytrąca z interpretacyjnych przyzwyczajzeń, dezorientuje i ostatecznie jedynie przyzwolenie na lekturowe zagubienie staje się wyjściem z niekomfortowej sytuacji. W przypadku Leśmiana trudno bowiem mówić o spójnym, jednolitym

²⁷ Grupa tych zdrewniałych roślin w innym wierszu zostaje szczególnie uprzywilejowana poprzez zauważenie i przyznanie jej pierwszeństwa widzenia: „Zwabiony owym znakiem, biegnę tam niezwłocznie, / Aby zawczasu jeszcze, nim wpłynę w noc ciemną, / Zastać na nikłym trwaniu i sprawdzić naocznie / To właśnie, co już drzewa widziały przede mną”. (***) [Oto słońce przenika światłem bór daleki...], Ł, s. 147).

²⁸ Niezupełnie zgadzam się z Wojciechem Wądołowskim, który stwierdza, że w twórczości Leśmiana „przejście od kultury do natury to swoisty regres ewolucyjny, cofnięcie się do etapu, do światopoglądu tzw. kultur magicznych, nie znających jeszcze rozdziału na «świeckość» i «świętość»”. W. Wądołowski, *Doświadczenie Natury. Kilka uwag o „Łące” Bolesława Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, red. T. Cieślak i B. Stelmaszczyk, s. 248–249. Wydaje się, że takie rozgraniczenie w przypadku Leśmiana jest zbyt dużym uogólnieniem, w dodatku dość nieprzydatnym.

²⁹ Inaczej w wierszu *Sen*: „Znikło miasto, gdzie wrzała bezzasadna praca / I gdzie się rozbudował śmiech, niebyt i żal” (*Sen*, Nc, s. 415).

projekcie ekopoetyckim, raczej o ekopoetyckich śladach³⁰ – niekiedy nikłych, innym razem nazbyt wyraźnych, ale jednak obecnych, przecinających wydeptane ścieżki interpretacyjne i prowadzących poza ramy uproszczeń oraz uogólnień. Warto za nimi podążać, by spróbować spojrzeć na Leśmianowską propozycję przyrody raz jeszcze z nieco innej perspektywy.

BIBLIOGRAFIA

- Barcz A., *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Katowice 2016.
- Błoński J., *Bergson a program poetycki Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 62–91.
- Czabanowska-Wróbel A., *Poezja Bolesława Leśmiana*, [w:] A. Czabanowska-Wróbel, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009, s. 251–361.
- Fiedorcuk J., Beltrán G., *Ekopoetyka. Ekologiczna obrona poezji*, Warszawa 2015.
- Głowiński M., *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Warszawa 1981.
- Gostyński D., *Związki. „Topielec” Bolesława Leśmiana*, [w:] P. Czapliński, J.B. Bednarek, D. Gostyński, *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, Poznań 2017, s. 125–128.
- Jarzyna A., *Część pierwsza. Sto lat wyobraźni*, [w:] A. Jarzyna, *Imaginauci. Pismo wyobraźni w poezji Bolesława Leśmiana, Józefa Czechowicza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Nowaka*, Łódź–Kraków 2017, s. 13–134.
- Karpowicz T., *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975.
- Kłuba A., *Niezrozumiałe – nienazwane – nowoczesne. Leśmian i Iwaskiewicz – dwa modele poetyckiej niewyrażalności*, [w:] A. Kłuba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyrażalność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*, Toruń 2014, s. 67–92.
- Leśmian B., *Dzieła wszystkie. Poezje zebrane*, oprac. J. Trzandel, Warszawa 2010.
- Markowski M.P., *Leśmian. Poezja i nicość*, [w:] M.P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna*, Kraków 2007, s. 83–158.
- Michałowski P., *Zieleń Leśmiana. Monochromatyczne przechadzki po niektórych światach i zaświatach przedstawionych*, [w:] *Barwa w kulturze i języku*, t. 4, red. E. Komorowska i D. Stanulewicz, Szczecin 2013, s. 85–99.
- Nycz R., *„Słowami... w świat wyglądam”*. *Bolesława Leśmiana poezja nowoczesna*, [w:] R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości*, Kraków 2001, s. 117–139.
- Sandauer A., *Poezja twórczych potęg natury*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 7–14.

³⁰ O koncepcie śladu w twórczości Leśmiana pisze Ryszard Nycz (interpretując *Zwiewność*): „Rozwiązanie, jakie znajduje poeta, polega na ujęciu i zestawieniu nie tyle samych rzeczy, co śladów ich obecności. [...] tematyce podlega tu raczej to, że coś było, aniżeli zostaje uchwycone i określone czym było to, co się przejawilo – a co mogło jedynie pozostawić jakiś autentyczny, niepowtarzalny, ale niejasny, enigmatyczny zarazem odcisk: auratyczny ślad swej obecności”. R. Nycz, dz. cyt., s. 133–134.

Szczerbowski A., *Bolesław Leśmian*, Zamość 1938.

Wądołowski W., *Doświadczenie Natury. Kilka uwag o „Łące” Bolesława Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, red. T. Cieślak i B. Stelmaszczyk, s. 245–251.

Wyka K., *Zarys współczesnej literatury polskiej (1884–1925)*, Kraków 1951.

STRESZCZENIE

Szkic *Przyroda niemożliwa? Ślady ekopoetyckie w Leśmianowskiej zieloności* jest zarazem propozycją, jak i próbą odczytania twórczości autora *Dziejby leśnej* z perspektywy ekopoetyckiej. Interpretacji poddane zostają liryczne sposoby przedstawienia przyrody, z uwzględnieniem ich metonimicznego charakteru (zieloność) i uwikłania w proces kształtowania języka poetyckiego. Przyrodnicze uniwersum zarysowane przez Leśmiana wiąże się ze zgodą na różnorodność, skomplikowanie i nieuchwytność natury w procesie poznania, która jednocześnie w połączeniu z materią słowa obdarzona zostaje poznawczym potencjałem. Leśmianowskie wiersze zdają się tworzyć nie tyle spójny ekopoetycki projekt, co raczej przejawiać pewną ekopoetycką intuicję.

Słowa kluczowe

Bolesław Leśmian, ekopoetyka, poezja, przyroda, zieloność

SUMMARY

Impossible nature? Eco poetic traces in Leśmian's verdure

The essay *Impossible nature? Eco poetic traces in Leśmian's verdure* is both a proposal and an attempt to interpret the literary output of the author of *Dziejba leśna* (Forest Happenings) from the eco poetic perspective. Lyrical ways of presenting nature are subject to interpretation, accounting for their metonymic character (verdure) and entanglement in the process of shaping the poetic language. The natural universe outlined by Leśmian is connected with the approval of diversity, complexity and elusiveness of nature in the process of cognition. At the same time nature becomes endowed with cognitive potential when combined with the substance of words. Leśmian's poems seem to form not so much a coherent eco poetic project as manifest certain eco poetic intuition.

Keywords

Bolesław Leśmian, eco poetics, poetry, nature, verdure